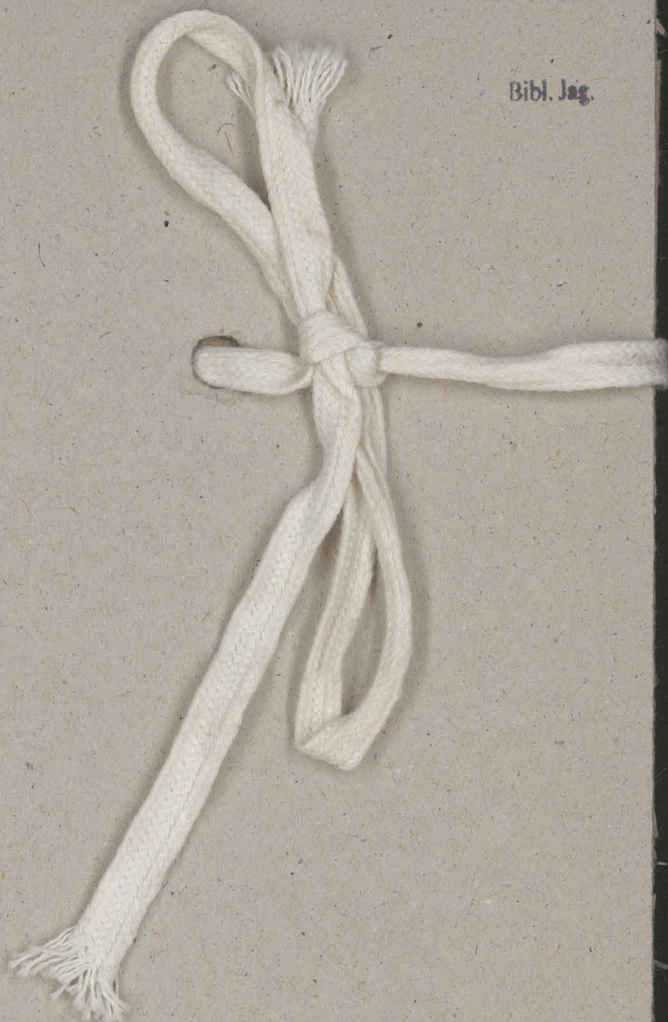
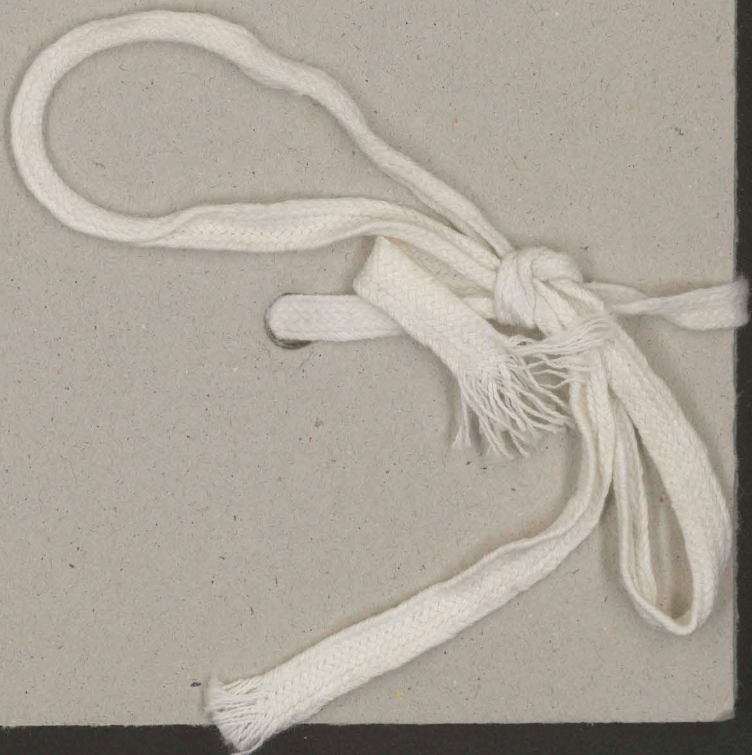
III









Synowi Kazimierzowi, Ojciec daje na pamiątkę.

Zrzódło dni moich dochodzi dochodzi do ścieku!..
Płynęło ciche bez szumu i trzasku,
I w całym moim przebieżonym wieku
Nie zajaśniało w świetności odblasku.
Starzec, powoli zdążam do celu gdzie gości
spokój wieczności. (M. Sk.)

× × ×

Życie.... to owa jest powszechna niwa,
Na której prawdy plon zwykle dojrzewa,
Gdzie człowiek składa swej zasługi ziarno....
Biada!... kto przeszedł bezpłodnie i marno...
Jałowym stepem z kołyski do grobu,
a nie zbogacił bratniego zasobu.

× × ×

Jam z ojców moich proga
Nie wyniósł ani nauk, ani też majątku,
Nic..... krom prawego serca i bojaźni Boga.
Wszystko, co z łaski boskiej posiadam w tej dobie....
Małe jest, — lecz tem droższe żem je winien sobie.
J. Paszkowski.

× × ×

Szczęścia, dostatków, sławy nie zazdroszczę nikomu,
I dla tego mam pokój i w sercu i w domu.
Pisałem w r. 1863, a 81^{ym} życia.

2

GRABOWSKI AMBROZY.

(*Przedruk z „Kółka rodzinnego“.*)

Na narodu niwie wyplenionej
Pracuj każdy ile starczy sił...
Pracuj, wielkili twój zawód lub mały.
Wódz z szeregowcem jednej godni chwały
Gdy swych stanowisk strzegą.

Takie sobie obrawszy godło sędziwy badacz starożytności naszych pracuje wierny onemu, mimo lat których żadnemu z dzisiaj żyjących literatów nie udało się dosięgnąć, pracuje z rzeźką młodzieńczą żywością, czytając wszystko cokolwiek interessującego w literaturze naszej pojawi się i codziennie zapisując w swoich foliałowych księgach owoc spostrzeżeń swoich i doświadczenia.

Ambroży Grabowski jest Nestorem literatów polskich — bo o ile wiem nie ma nadeń starszego. — Urodził się w r. 1782 w Kętach, liczy więc teraz blisko 79 lat. Młodsi więc są od niego najstarsi dziś żyjący literaci *Morawski Franciszek* urodzony 1783 r., *Narbutt Teodor* ur. 1784 r., *Wężyk Franciszek* r. 1785., *Lelewel Joachim* i X biskup *Łętowski* r. 1786., *Gorecki Antoni* r. 1787.—Tembardziej do młodszych liczą się *Dyonizy Zubrzycki* liczący więcej nad 70 lat, Jenerał *Józef Załuski* i *Aleks. Fredro* ur. 1793. ukazujący się z orężem w ręku za Napoleona. *Feliks Słotwiński* będący już w r. 1809 professorem

*

uniwersytetu, *Aleksander Maciejowski* (ur. 1792 r.) *Michał Wiszniewski* (ur. 1794.), *Jarocki Paweł* (ur. 1790) i inni.

Za młodu przybył Ambroży Grabowski do Krakowa, nic nie wynosząc ze sobą z ojczystego miasta prócz gorącej chęci do nauki, wrodzonych zasobów umysłowych, które własną pracą bogacąc i kształcąc doprowadził je z czasem do zupełnego rozwoju, będąc sobie sam przewodnikiem i nauczycielem, bo nie miał sposobności uczęszczać do szkół, nie będąc w możności czerpać od płatnych nauczycieli tego wszystkiego co drudzy drogą systematycznego wychowania otrzymują bez trudu.

Młode chłopię wstąpiwszy r. 1797 do księgarni *Gröbla*, mającej wówczas rozgłos w kraju licznemi wydaniami, wykształcił się o tyle, że mógł wkrótce ważniejsze zająć stanowisko. Rozczytując się w dziełach zasobnej księgarni i notując cokolwiek młodemu umysłowi przypadało do wyobraźni, zbierał materyały do prac późniejszych.

Cel prac tych był pierwotnie nie zdecydowany. O historyi i monografiach, ani marzył. Były to prace rozrywkowe, jakim poświęca się niemal każdy pisarz początkujący. Ślad tego widzimy w dziełku, które wydał w drukarni Gröblowskiej w r. 1808 w Krakowie p. t. *Encyklopedya komiczna czyli zbiór rozmaitych przypadków, powieści, anegdotów, wierszyków, żartów, myśli pięknych, maksym i uwag moralnych, ucinków wesołych, dowcipnych, satyrycznych, komicznych, słowem tego wszystkiego, co może rozweselić umysł i ozdobić pamięć.* Tomy 2. w 8ce.

Przy utrudnionych wówczas stosunkach kommunikacyjnych i przy braku księgarń po miasteczkach,

egzystowali księgarze wędrowni jarmarczni, których gniazdem był Głogów. Ci rozkupili dziełko to tak szybko że w kilka miesięcy musiano tłoczyć edycyą drugą a i ta od razu rozeszła się tak, że dziś to dziełko jest rzadkością bibliograficzną. Zdaje się, że trafiła ona do ówczesnego gustu.

Urządzenia cenzury ówczesne utrudniały niezmiernie wydawanie polskich książek, we wszystkiem odnoszono się do Wiednia, doznawane trudności były jedną z głównych przyczyn, że nic nie drukowano prawie po polsku. Z tych to przyczyn cenzor krakowski *Behm* wzbronił Dyzmie Tomaszewskiemu r. 1805 drukować w Krakowie komedyą najniewinniejszą w świecie p. n. *Pierwsza miłość* i dopiero zezwolił pod warunkiem, że za miejsce druku będzie Lipsk oznaczony — podobnie działo się z wcale nie niebezpieczną Encyklopedyą, której aby mogła być wydaną, musiano inne miejsce druku wymyśleć.

W r. 1811 ogłosił dziełko: *Cuda i osobliwości natury i sztuki w różnych znajdujące się krajach.* Kraków druk T. Gröblowej w 8ce. Tomów 2. z rycinami. Dziełko to od razu rozsprzedane, zostało przedrukowane bezprawnie r. 1816 w Berdyczowie 2 t. Trzecią edycyą uskutecznił autor w Krakowie r. 1822 w drukarni Józ. Mateckiego (str. 219 i k. 6. — str. 153 i k. 1) p. n.:

Cuda i osobliwości natury i sztuki w różnych znajdujące się krajach, z najnowszych i najciekawszych podróży do wszystkich części świata, zebrane: z wiadomościami o niektórych celniejszych starożytności zabytkach. Z kopersztychami illuminowanemi. Spisuje tutaj wybrane starannie osobliwości Włoch, Szwajcaryi, Szkocyi, Holandyi, Syberyi,

Ameryki, Chin, Egiptu, Siedm cudów świata i t. d.— Do osobliwości jeszcze nie policzył *Wieliczki*, dla której byłoby tam miejsce, snadź rozpatrywał się pierwej dokładnie w tem, co świat obcy winien matce naturze, aby później mógł ocenić o ile równie natura nie była skąpą i dla naszej ojczyzny. — W końcu tomu 1go podaje przekład swój Hymnu Angielki *H. M. Williams* gładko uskuteczniony zaczynający się:

Miejsce! gdzie wszystko wielkiem, wszystko pełnem Pana,
Tu dusza w zachwyceniu tonie obłąkana...
Z gór wierzchołka, na których śnieg od wieków siada,
Widzę, jak nawalnica pod nogi mi spada.
Na wzniosłym szczycie skały, nogą niedostępny
Orzeł, król ptaków, usiadł samotny, posępny... itd.

W owym to czasie wszedł w bliższe stosunki z najcelniejszymi literatami, znosząc się z nimi listownie bądź osobiście. Wtedy to datuje się bliższy jego stosunek z Ossolińskim i Świdzińskim, których biblioteki ubogacił kosztownemi rękopismami i białemi krukami.

Bentkowskiemu dopomagał przy układaniu Historyi literatury, udzielając mu licznych wyjaśnień i sprostowań, za co mu tenże w tomie II. dziękuje, podobnie składa mu dzięki *Bandkie* w History drukarń, również i *Juszyńskiemu* udzielał swoich spostrzeżeń.

W roku 1817 został księgarzem w Krakowie. W r. 1819 wydał: *Krótkie przypowieści dawnych Polaków czyli Apophtegmata, anegdoty, odpowiedzie dowcipne i ucinki satyryczne, zdania moralne, opisy i porównania piękne i t. p. z rzadkich dzieł i rękopismów ojczystych zebrane.* Dziełko to układał z ks. *Hier. Juszyńskim*, a przedmowę pisał *Ossoliński.*

Widny tu już kierunek, ku któremu skłaniał się autor. Jest tu zebranych kilkaset drobnych wiadomostek z życia przodków, według alfabetycznego porządku. Są to dowcipne odpowiedzi lub przykłady czynów heroicznych, czerpane z rzadkich częstokroć nieznanych dzieł, a które zazwyczaj powołuje autor. — Książka to pouczająca, godna przedruku w pomnożonem wydaniu.

Badania rzeczy ojczystych powiodły go dalej. Już r. 1817 w Pamiętniku *Bentkowskiego* drukuje rzecz: O malarzu Fr. Leksyckim — Kilka godzin pobytu nad jeziorem: Morskie Oko — Malarz Teofil polak — O poecie Wrześniowskim.

Kiedy *Konst. Majeranowski* rozbudził w Krakowie ruch literacki wydawaniem na raz kilku pism, mianowicie dobrze redagowanej *Pszczółki krakowskiej* szedł mu Grabowski z pomocą swemi historycznemi badaniami. Tam to umieścił r. 1821 Pustelnia na górze św. Bronisławy. Testament Anny z Firlejów Ossolińskiej r. 1695. — O Ibrahimie wielkim Wezyrze Polaku, zmarłym r. 1730, — Kalimacha rady królowi Olbrachtowi. — Kazimierz Puławski w Ameryce i t.d.

Kraków ze swojemi wspaniałemi widokami i pamiątkami zwracał uwagę licznych podróżnych. Dopytywano się za jego opisem lecz napróżno. — Jeden *Karpiński* opisywał go — a o pięknościach miasta dowiadywano się dopiero z niemieckiego artykułu drukowanego r.1817 w *Rozmaitościach.* Monografia miast nie była znaną w literaturze naszej — nie wiedziano jak się brać do tego, czy też nie umiano; Grabowski pierwszy przełamał lody.

Napisał dziełko *Opis historyczny miasta Krakowa i jego okolic.* Kraków 1822 w 8ce. z piękne-

mi kolorowemi rycinami M. Stachowicza. 2. wydanie r. 1830, 3cie 1836, 4te nakładem Cypcera (bez rycin) 1844 w 8ce str. 570.

Podał tu z wszelką dokładnością opis historyczny Krakowa, stan jego obecny, obyczaje mieszkańców mianowicie ludu i opisy okolic Wieliczki, Bielan, Ojcowa, Krzeszowic, Balic, Łobzowa, Tyńca, Piaskowej skały Lanckorony. Do pierwszych wydań dołączył opis pałacu biskupów krakowskich pióra *Woronicza*, do drugiego wydania domieścił *Wiadomość o Krakowie* pióra *Tad. Czackiego*.

Opis ten Krakowa jest po dziś dzień jedyny jako dziełko podręczne i naukowe, bo lubo *Józef Mączyński* dziełem: *Pamiątka z Krakowa* 1845, zastąpił podręczne dziełko Grabowskiego, jednakże nie uniknął błędów — i w tem niemal tylko jest swego pewny, gdzie czerpie z Grabowskiego.

Monografiom miast dał początek opis Krakowa i po nim dopiero pojawili się autorowie pojedyńczo opisujący miasta jak: *Gawarecki* (Płock, Pułtusk, Łowicz), *Balicki* (Tarnów), *Baliński, Kraszewski* i *Kirkor* (Wilno), *Weinert* i *Sobieszczański* (Warszawa), *Sierpiński* (Lublin), *Chądzyński* (Sandomierz), *Barącz* (Żółkiew, Stanisławów, Brody), *Zubrzycki* i *Jul. Kamiński* (Lwów), *Józ. Łepkowski* (Kraków) i t. p. W opisach niektórych ścieśniano zazwyczaj rozmiar, ograniczając się na części historycznej, a nie uwzględniając stanu teraźniejszego i poglądu obyczajowego.

Ważną częścią dziełka *Grabowskiego* są mnogie przypisy. Tutaj rozsypał wiadomostki najrozmaitsze odnoszące się do historyi sztuk i rzemiosł w Polsce a mianowicie w Krakowie — pierwszy podnosząc z za-

pomnienia nazwiska artystów polskich, na których jeszcze wówczas nie zwracano uwagi.

W r. 1835 wydał małe dziełko w 4ce. pod n. Groby królów polskich w Krakowie w kościele katedralnym na zamku. Poprzedza kronika X. Krzyst. Zelnera, tę oraz inne pomniki historyczne z dawnych rękopismów wydał. W Krakowie u Józ. Czecha ark. 7. (str. 2 i 96). Treść tego dziełka podaje kwartalnik naukowy 1835 T. II. str. 189—190 i chwali je. — Ozdobione jest drzeworytami, dzisiaj trudne do nabycia. Tutaj zwrócił autor szczególniejszą baczność na pomniki w katedrze zachowane.

Pod ten czas zasilał *Przyjaciela Ludu.* Umieścił tam r. 1836 rzecz o Fr. Leksyckim — Kościoł XX. Dominikanów w Krakowie — O Kazim. Brodzińskim (z którym był w osobliwej zażyłości, zanim tenże opuścił Kraków, zaciągnąwszy się do wojska). W roku 1854 — Opis Krakowa — Wit Stwosz. Postać tę Grabowski wydobył z niepamięci i wyjaśnił jego pochodzenie. — O Andrzeju Kochanowskim kaznodzieju r. 1845 — Ubior dziewicy polskiej z 16 wieku.

W r. 1837 zamknął księgarnią, ale nie zerwał stosunków literackich, i przeciwnie — oddał się swobodnej pracy naukowej.

W r. 1840 ogłosił *Starożytności historyczne polskie.* Kraków. T. 2. Roku 1845 *Ojczyste Spominki* T. 2. Obadwa dzieła podają ważne materyały zebrane z licznych rękopismów. Bez dzieł tych żaden dziejopis nie obejdzie się. To co nie mogło pomieścić się w opisie Krakowa, pomieściło się tutaj. Z zebranych listów Anny Jagiellonki odsłonił nam zacny żywot tej roztropnej, rządnej i bogobojnej niewiasty polskiej. Listy historyczne do panowania Jana Kazimie-

rza (B. Chmielnickiego, Gizyckiego itp.) Mich. Korybuta (Jana Sobieskiego, Piotra Doroszeńka i innych) listy Jana Śniadeckiego tworzą tom 2gi Ojczystych spominek. W tomie 1. pomieścił relacye różnych batalii, biografie malarzy polskich, dyaryusze wypraw, pisma o Lisowczykach, opisy uroczystości koronacyi, tranzakcye, instrukcye posłom itd. Jest to prawdziwe *silva rerum* w przedmiocie dziejów. Autor ogranicza się na podaniu materyałów, wyjaśniając szczegóły pojedyńcze. Nie wiąże je w całość systematyczną, nie rozbiera krytycznie. Jemu idzie tylko o uratowanie pamiątek, powtarzając za *H. Kołłątajem* »szukajmy materyałów a znajdzie się dziejopis«. Obficie czerpał z księgi rękopiśmiennej *Hier. Pinoccego* sekretarza królów polskich żyjącego w XVII wieku. W przedmowie wypowiada zacny cel tej publikacyi.

»Niech ta drobna praca świadczy o chęci mojej przyczynienia się do ratowania wiadomości o czynach przodków, bo tylko drukiem ujęte, do potomków przejść i dobremi przykładami świecić im mogą.

Kto czyta historyę, najdzie tam to jaśnie
Że na wieki pamiątka spraw zacnych nie gaśnie.
Piotra Krescentyna Księgi r, 1571.

W tymże r. 1845 wydał dzieło: *Władysława II króla polskiego W. X. Lit. etc. Listy i inne pisma urzędowe, które do znakomitych w kraju mężów z kancellaryi królewskiej wychodziły, w których tak sprawy państwa publiczne jako i prywatne królewskie są traktowane, z rękopismów zebrał* (z portretem Władysława IV). Przydane jest pismo z czasów panowania Zygmunta I. z r. 1514. — Nakład i druk St. Gieszkowskiego w 8ce. 258. Dziełko to ma tenże sam cel co i poprzednie, to jest ura-

towanie od zatraty pamiątek przeszłości. Z listów tych obejmujących lata 1634—1636 czerpiemy prócz dat nowych historycznych, wzór stylu kancellaryi królewskiej, który nie uległ jeszcze skażeniu. Dodane w końcu poselstwo króla Zygmunta I. do sejmiku zwołanego do Wojnicza dane r. 1514, wyjęte z Tomu 3go Tomicyanów, wskazuje iż już wówczas język nasz był wysoce rozwinięty.

W r. 1848 wydał: *Mikołaja Reja z Nagłowic pisma wierszem, przedruk z dzieł jego wydanych w Krakowie u M. Wierzbięty r. 1568.* Kraków, druk i nakład J. Czecha, w 8ce, str. 217 i III (z popiers. Reja). Są to wiersze znajdujące się przy dziele *Reja* pod n.: Zwierciadło zwane apoftegmata, pisane na różne okoliczności. W końcu dodał wydawca słowniczek objaśniający wyrazy dawne wyszłe z użycia.

W r. 1850 ukazało się jego dzieło pod t. *Dawne zabytki miasta Krakowa, przypomnienia przeszłości o niektórych starożytnych zwyczajach mieszczan krakowskich, o bramach, basztach i wszelkich tej niegdyś stolicy kraju obronach, z dodatkiem różnych do dziedziny pamiątek należących wiadomości z rękopismów zebrał i ogłosił* (Z planem Krakowa). Kraków, drukarnia Czasu, w 8ce, str. XVIII i 226.

W r. 1852 wydał: *Starożytnicze wiadomości o Krakowie. Zbiór pism i pamiętników tyczących się opisowej i dziejowej przeszłości oraz zwyczajów tej dawnej stolicy kraju, z dodatkiem różnych szczegółów Polaków zająć mogących. Z dawnych rękopiśmiennych źródeł zebrane, z 2 rycinami i drzeworytami.* Kraków, w 8ce. str. XV i 306 na-

kład J Czecha. Dzieło to pochwalnie roztrząsnął *Lucyan Siemieński* w feliet. *Czasu* 1851 Nr. 271. Dopełnieniem tego jest ostatnie dzieło pod n.: *Skarbniczka naszej archeologii obejmująca średniowiekowe pomniki wojennego budownictwa Polaków, wiadomości do dziejów sztuk w Polsce, oraz wspomnienia z naszej przeszłości itp.* z 39. wizerunkami baszt i bram krakowskich. Lipsk 1854 w 8ce, str. 205.

Co w pierwszem dziele ścieśnił w zakres materyałów ściśle dziejowych, lub ściśle odnoszących się do rysów obyczajowych i historycznych dawnego Krakowa, to tutaj rozprzestrzenia na cały kraj. Są tutaj nagromadzone okruchy drogocenne, oduoszące się do dziejów budownictwa w Polsce (bramy, baszty, mury, zbrojownia, oręż i sprzęty wojenne w XV wieku, rzemieślnicy potrzeb wojennych), do dziejów sztuk pięknych (malarze, rzeźbiarze, snycerze i architekci polscy. Wit Stosz), do dziejów, kunsztów i rzemiosł (rytownictwo, złotnictwo). Są tutaj szczegóły do biografii Wierzynkow, Brudzewskich, Kopernika, Sędziwoja, Syreninsza itp., zebrane alfabetycznie; jest tu rzecz o wjazdach królów do Krakowa, oblężeniu Krakowa r. 1413., drukarzach krakowskich z XVI wieku itp. — słowem: wiadomostki drobnostkowe, mogące służyć dla badacza przeszłości naszej pod względem historyi i obyczajów.

Pracę tę ocenił *Gust. Czernicki* w Gaz. Warszawskiej 1854 Nr. 23, i *Łepkowski Józef* tamże Nr. 197.

Dzieło ostatnie, utworzone po większej części z notat po przejrzeniu ksiąg archiwum krakowskiego, ofiarował pracowity pisarz jako zamknięcie wydawnictwa prac, będące niejako śpiewem łabędzi. Wydawszy

więc 12 dzieł, nie drukuje nic już osobno od lat sześciu, atoli nie przestaje czynnie zajmować się piśmiennictwem i w niem brać udział.

W r. 1844 zamieszcza w *Niezapominajkach* rozprawki. Ubiór dziewicy polskiej z 16. wieku. Maryonetki w Warszawie w 17. wieku.

Jako członek *Towarzystwa naukow. krakow.* od r. 1837 udzielił do Roczników tego Towarzystwa rozprawy r. 1849. Rzecz o zasługach obywatelskich i naukowych Wacława z Bogusławic hr. Sierakowskiego proboszcza kat. krak. — R. 1850 Jeszcze jeden dowód polskiej narodowości Kopernika. — W temże Towarzystwie r. 1850 czytał *Wiadomość z dziejów malarstwa.*

Znany archeolog krakowski *Józef Łepkowski* kształcił się pierwotnie na rękopiśmiennych pracach A. Grabowskiego, który mu chętnie udzielał rad i obfitych materyałów dziejowych dostarczał mianowicie przy wydawaniu r. 1847 *Starożytności i pomników Krakowa.* Do tychże Starożytności udzielił *Ambroży Grabowski* rzecz o Ogrojcu rzeźbie kamiennej Wita Stwosza.

Rastawieckiemu do Słownika malarzy polskich, *Kraszewskiemu* do Iconografii i *Sowińskiemu* do dzieła *Dictionaire des musiciens polonais*, udzielił szczegóły z swoich foliałowych dzieł rękopiśmiennych. Od r. 1847 i dotąd, zasila ciągle *Bibliotekę Warszawską.* Tutaj to czytamy rozprawy r. 1847. Szczegół do historyi teatru w Krakowie. Do dziejów budowy kościoła Panny Maryi w Krakowie. Przyczynek do wiadomości o Jer. Falku rytowniku (1852 IV). O Balt. Opeciu (1854 III). Słowniczek numizmatyczny. Imiona i nazwiska księgarzy krakowskich w wieku XVI iXVII.

Prowincyonalizmy ks. Oświecimskiego. Mozaika złożona z wiadomości starożytniczych dziejów sztuki, ułamków biograficznych itd. (1855 osobne odbicie w 8ce str.24). Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XVI [1857) itd., (1857 I osobne odbicie str 54). Zbieranka pomniejszych wiadomości w dziedzinie sztuk nadobnych (1859 II).

Nakoniec w tym miesiącu umieścił *Dodatek do artykułu p. n. Początek Ikonografii naszej.*

W *Czasie* odzywa się niekiedy, umieścił w Dodatku liter. do *Czasu* 1850 r. Nr. 30.: Do dziejów budowy wielkiego ołtarza w kościele P. Maryi w Krakawie — a w felietonie *Czasu* 1853 odparł napaść H. M., który podjazdową wojną w artykule *Wielki nieznajomy* swoim zwyczajem próbował obrzucić śmiesznością zasługi literackie *Łepkowskiego.*

W zeszłym miesiącu czytaliśmy artykuł jego w *Gaz. Codz.*, w którym prostuje wiadomość co do rzadkości dzieła pod t.: *Kościoły krakowskie,* a zarazem wytyka Gazecie tej i *Tygodnikowi Illustrowanemu* usterki językowe.— Widno z tego, iż go ciągle interesuje ruch piśmienniczy u nas, i ciągle ma go na oku, że nie porzuca pióra i nie spoczywa będąc przykładem młodszej generacyi, iż praca i nauka nie mają kresu i nie znają utrudzenia.

Będąc żyjącą kroniką Krakowa, umie najlepiej opowiadać o nim i okazywać jego pamiątki. Przez Kraków przeciągają w lecie tłumy podróżnych z najdalszych stron kraju, nie ma między nimi ani jednego, któryby wiedzion żądzą zbadania pamiątek miasta, nie zawitał w progi jego historyografa.

Ogromna księga obejmuje podpisy i zapisy odwiedzających podróżników, którzy dziwią się zbiorom

kilku tysięcy rycin zebranych z podaniem tekstu objaśniającego, ogromnym księgom rękopiśmiennym obejmującym cenne materyały do dziejów Krakowa, to znowu księgom odnoszącym się wyłącznie do konfederacyi barskiej, do życia Kościuszki, to księdze obejmującej kronikę wydarzeń krajowych i tegoczesne *silva rerum*, a nadewszystko pamięci i rzeźwości *80cioletniego* męża, który jest w stanie odbywać piesze odległe wycieczki, i zasięga pamięcią czasy najodleglejsze swego życia.

Takie wrażenie odnieśli poznawszy go w latach ostatnich *J. I. Kraszewski i Ferd. Nowakowski* (obadwaj pisali o nim wiele w listach do *Gaz. Warszawskiej*). *Kaz. Wład. Wojcicki* (w piśmie zbiorowem Słowa 1859).

Wszyscy powtarzają mniej więcej toż samo. — Przytoczmy ustęp z opowiadania *Wojcickiego* w r. 1858 *(Wycieczka do Krakowa)*.

Pierwsze odwiedziny w dniu przybycia zwróciłem do czcigodnego historyka tego grodu, i Nestora naszych archeologów sędziwego Amb. Grabowskiego. Nie będę wam opisywał powitania naszego po przeszło ćwierć wieku niewidzenia. Witałem go w całej czerstwości sił męzkich, w wiosnie dni życia mego; dziś szronem okrytą głowę, skłoniłem ze czcią przed sędziwym starcem, który po dawnemu jak ojciec przycisnął mię do serca i ze łzą radości pozdrowił.

Mieszkanie jego jest przepełnione rozmaitemi pamiątkami i osobliwościami. Pomijamy zbiory zasobne z działu historyi naturalnej, a głównie wspomnimy o drogocennych pamiątkach dla dziejów i literatury naszej. Żaden ze zbieraczy nie może się pochlubić tylą rysunkami, akwarelami i olejnemi robotami M. Stacho-

wicza, jakie zgromadził p. Grabowski. — Ktokolwiek chciałby badać dawne ubiory, szczególnie wojskowe, zajrzeć musi tu do tych nieocenionych ksiąg, które ogromne pod tym względem zawierają materyały.

Pierwszą z przejrzanych ksiąg był pamiętnik p. Grabowskiego, w którym skreślił cały bieg swój życia jako pamiątkę dla dzieci i wnuków swoich. W oddzielnej książce są zebrane materyały do życiorysów Kaz. Brodzińskiego i Jacka Przybylskiego.

Wielka księga w kroju arkuszowym obejmuje bogate zasoby do nowego wydania opisu m. Krakowa, kilka ksiąg zawiera drogocenne materyały do konfederacyi barskiej i późniejszych zdarzeń krajowych. — Do historyi sztuki rytownictwa i malarstwa, jak i do życia domowego pod rozmaitemi względami, znalazłem wielkie zasoby wraz z bogatym zbiorem autografów. Najogromniejszą ze wszystkich jest księga, w której wpisują się wszyscy odwiedzający naszego sędziwego badacza; będzie to kiedyś ciekawy i zajmujący zabytek.

Charakterystyczny ustęp przytacza *Wojcicki* w czasie odbytej z nim wycieczki do Bielan:

„Zeszliśmy z góry i wracali do miasta. Pan A. Grabowski wstąpił na chwilę do przydrożnego folwarku: ruszyliśmy więc naprzód pieszo, niedługo doścignął nas, a gdyśmy napowrót rozsiedli się w dorożce, rozweselony starzec rzekł niespodzianie do nas:

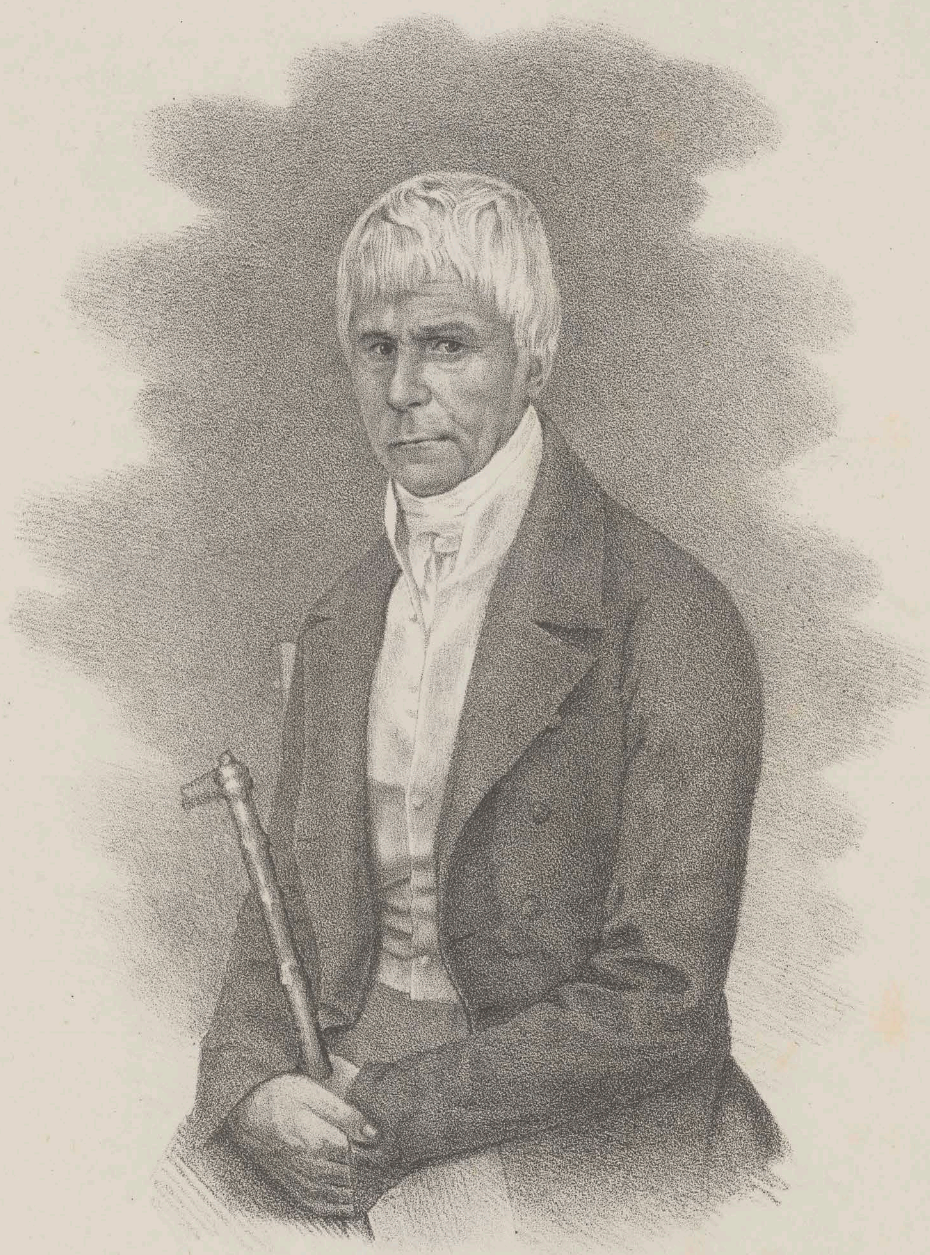
— Chcecie, to wam ładną piosneczkę zaśpiewam.

Na powtórne nasze życzenia, zaczął śpiewać śliczną piosnkę, melodyi tak wdzięcznej a pełnej prostoty, żeśmy z *Anczycem* chciwie jej nutę chwytali. Głos siedmdziesięcioletniego starca był czysty i pełen młodości, żadna nuta nie zadrżała, żaden ton nie zdradził, że wybiega z piersi tak sędziwej. Z podziwieniem i

rozrzewnieniem wysłuchawszy piosnki, serdecznie podziękowałem mu za chwilę tak miłą, która w pamięci silnie się wyryła. Przypomniał mi on te czcigodne, sędziwych starców naszych postacie, które tak żywo z lat moich pacholęcych pamiętam. I oni w chwilach, gdy ich ogarnęły wrażenie młodości ubiegłej, wracając do prostoty dziecięcej w opowieści zdarzeń tak odległych, z zachwytem przypominali pieśni, a w śpiewie ich, znikało drżenie głosu, który nabierał niespodzianie dźwięku i brzmienia młodości, Taka to orzeźwiająca potęga wspomnień wiosny lat życia, co umaić umie jeszcze siły wątlące starców polskich stojących nad grobem."

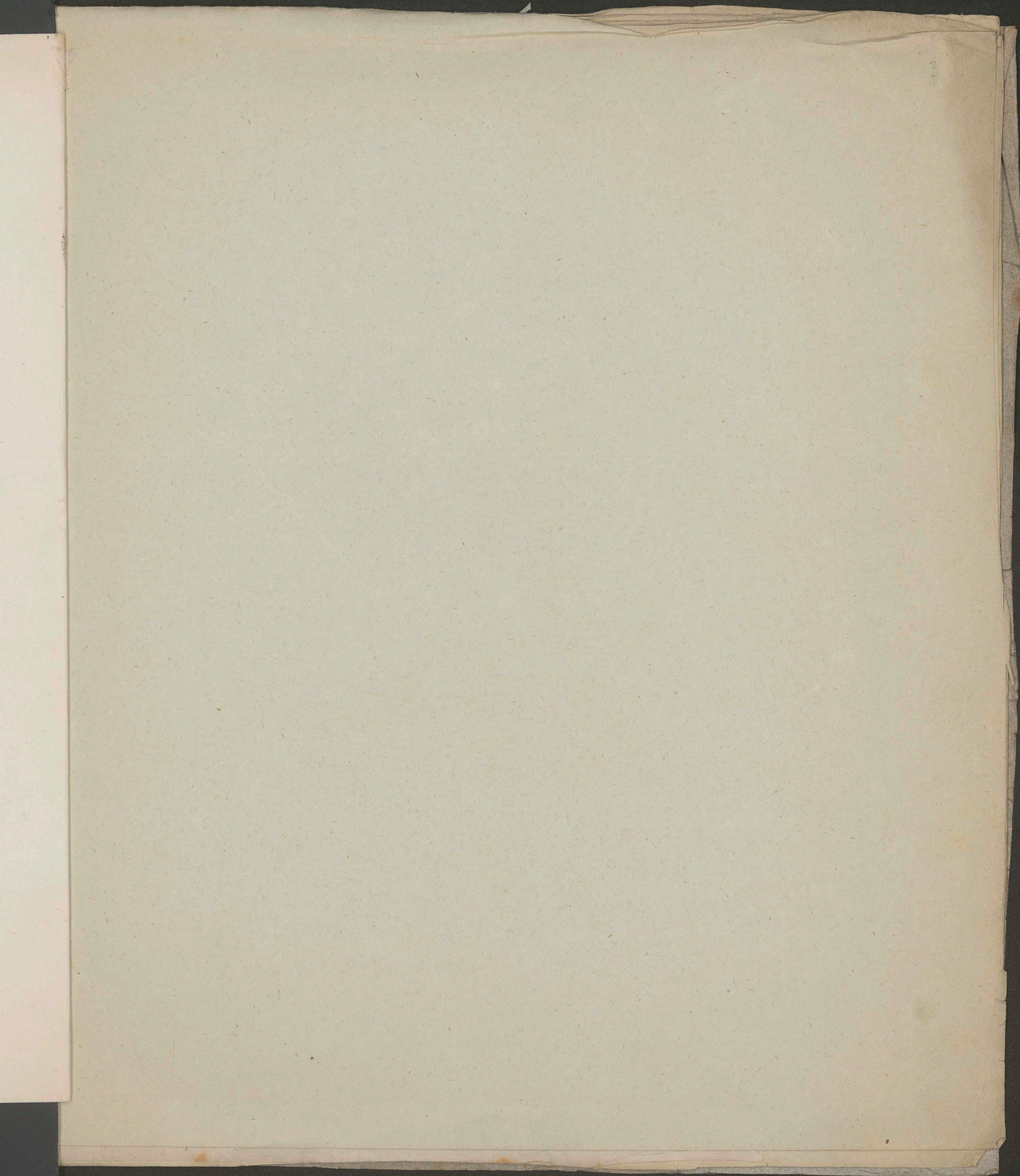
Tym wizerunkiem zakończamy rzecz o pracach Nestora pisarzy polskich, dodając, że o Ambr. Grabowskim podają wiadomość: *Dzien. liter. 1854 Nr. 33. J. Lepkowski* w przegl. poznań. 1854 Z. III. *Wurzbach* w Biografisches Lexikon *Sowiński* w Dictionnaire des musiciens 1858. *Łukaszewicz* w Rysie piśmiennictwa, edycya z r. 1860., *i Dodatek tygodn. do Gaz. Lwow.* 1860 Nr. 27. 28.

Z. P. J......



Ambroży Grabowski

Księgarz Krak. od r. 1797. do r. 1837.



11

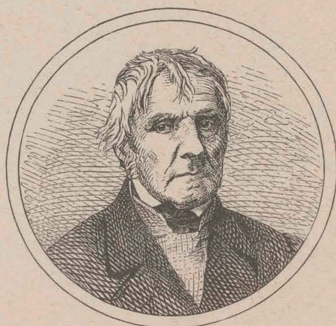


Z portretu malow. przez W. K. Stattlera 1838 r. rys. K. Balicki.

Ambroży Grabowski

Księgarz Krak.

od r. 1797., do r. 1837.



Ambroży Grabowski

ur. 1782. r.



WIT STWOSZ

KRAKOWIANIN

SNYCERZ WIEKU PIETNASTEGO.

Mistrzu rzeźby! . . . . pamięć o dziełach twoich i o tobie
Spoczywała trzy wieki w zapomnienia grobie,
Nawet nazwisko twoje dłutem wypisane
Na grobie Jagellona, było tu nieznane.
Pierwszy ja, gdym otworzył księgi zapylone,
Zdjąłem kryjącą ciebie przed swiatem zasłonę;
Odtąd już gdy i Niemcy zowią cię Polakiem,
Szczycić się może Kraków arcy-mistrzem takim.

A. Gr.

12a

Pod wizerunek A. G.

Żyję Panie! boś kazał,... a żyję czas długi (lat 84),
Boś zlewał łaski Twoje na dnie swego sługi —
Obdarzyłeś mię zdrowiem, chlebem, cichym bytem,
Dni téż moje spływały spokojném korytem.

Czémże Panie! odpłacę te Twoje szczodroty —
Gdy nie mam tylko grzechy, błędy i brak cnoty?
Przyjm je Panie! bo nie masz ich, Istoto bez winy,
A nie bierz z życia mego do kary przyczyny.
Znając zaś życia mego wszystkie niecne sprawy,
Więc je przebacz, jak ojciec na dzieci łaskawy —
I gdy Piotr wpuszczać będzie szczęśliwych do raju,
Każ Panie! by rzekł do mnie: wejdź i ty! ....

Czem jest Kraków?

Gdy chcesz wiedzieć co to mowa
Nasza przeszłość w swojem łonie,
Co to w sercach naszych płonie?

To jedź bracie!... do Krakowa.

Winc. Pol.

...(b). Że zaś budowa ta &c. (~~jak Kartka następująca~~)
a: ( ) Ossoli... ...dom. I. p. 512. — Roczn. Tow. S. N. warsz. Tom
o... ...nowi
97 p
metropolitalnego 97 p. 452. — ...owsi

47.

...kładem murowat (b.); a z dawnych zapisów dochodzi: że jeszcze
...r. 1394 obciosywano głazy na sklepienia tego Kościoła; że w
...397. sklepienie to malowanem było; a w r. 1399 że mówiono
...y świątyni iż była nowo wystawioną (c.): a nawet w po...
...przym czasie są ślady, ~~[illegible]~~ (jak Kartka następująca)

(c.) A. 1399 Sabb. infra Octavas S. Martini, Supplicant Consules
Sanctae Sedi, ut Praepositura S. Mariae Virg. uniat Ple-
banatui ejusdem Ecclesiae noviter fundatae, unde
comperiuntur ibi fuisse Plebanus et Praep...
(Z dawn. rękop.)

organista siedmy Gr.
ty ~~[illegible]~~ ja Ambroży Księgarz
ośma
krak ~~siedma~~ Katarzyna Bajerska
~~Stafijeska~~
mąż ~~ma~~lynarz ~~ośma Teresa~~
jej
~~mąż Kołodziej~~ dziewiąta Józefa
Majchrowska a dziesiąta Salomea
mąż jej garncarz, otóż jest drze
wo genealogiczne mojej rodziny
które aboli nie wyrosło z ko-
rzenia szlacheckiego i pocho-
klasy salonowym
dziło z ~~masy~~ która w języku fran
naszych panów
cuzkim ~~zowie~~ się la Canaille.
Polskiego nazwania nie kładę
~~bo~~ mię wstyd żem wyszedł z te-
go błota X Wszyscy ci powyżej wspo
mnieni przenieśli się już dawno
na łono ojca Abrahama i pozo
przeżycia ultimus
stałem (tylko ja solus et unicus
przez
~~a zatem~~ jak drugi lata dziecin
chowałem
stwa i pacholęctwa mego
ciotki
się u ~~babki primo voto~~ Słotkiewiczowej

~~szczu~~ Do ~~wujo Mazurkie dziczowej~~
~~której mąż Pan pochodzący z ubogiej~~
~~szlachty~~ ~~stracił~~ ~~w kon~~ Federacji bar-
skiej
która dla ulgi rodzicom do siebie mnie
wzięła i do wieku lat 14 u niej zo-
stawałem a następnie wzięła mnie
z sobą do Krakowa za wpływem i
~~porady~~ ~~wuja tego~~ Paschalisa Ser-
wana ~~definitora~~ przełożonego OO
Bernardynów na Stradomiu zosta-
łem umieszczony jako termina-
tor w Księgarni Ant Ign Gröbla
i w tym domu przez lat 20 ciągle
pozostawałem a na koniec w r. 1816
własną Księgarnię założyłem i do ro-
ku ~~1838~~ 1837 prowadziłem.

✗ ✗ ✗

Ohe! jam satis — ale spuśćmy zasłonę na to smutne wydarzenie i nie rozdzierajmy ran uciśnionej i okrutnie udręczonej Polski.

— · —

Do moich biografij

Oprócz ~~tytułów~~ godności moich wyrażonych na tytule: Opis Krakowa wyd 5te błyszczała też około mej głowy aureola z publicznych zasług a mianowicie rangi wojskowej gdyż w roku 1831 byłem dowódzcą czwartego oddziału czyli batalionu straży obywatelskiej utworzonej przez senat Krak. pod głównym komenderującym a zacnym ś. p. obywatelem Antonim Helclem bankierem Krak. którego prawą ręką był znany z swej rzutności i biegłości w interesach Hilary Meciszewski szef sztabu jeneralnego całej tej siły zbrojnej. Cała ta straż obywatelska (a ~~przynaymniej~~ głównie odział mnie powierzony) ... polskich do pustyni Kaukazu i podziemiów Sybiru i szczenia

składała się z ludzi nie bardzo wzorowej czystości obyczajów i porządnego prowadzenia się ~~charakteru~~ była to milicya której główną treścią wyrobnicy murarze ~~przekupnie, oposi~~ a jaśniej mówiąc chałastra wszelkiego rodzaju najliczniej zamieszkująca ~~w~~ część Kleparza zwanej Kurniki na której poskromienie wyższa Komenda nie miała siły bo każdy ~~wstępu~~jący żołnierz był własnym panem w ładzy nie ulegającym. Nie długo też rozchwiał się i rozszedł jak ziarna maku każdy w swoją stronę sianego wczasie wichru i falanga bochaterów sama się zwinęła. Najciekawszym zaś częścią jej był widok uzbrojenia u niektórych zamiast karabina widziano prosty kij opalony na końcu uda jący dzidę duży gwóźdź przywiązany szmurkiem do kawałka kija lub stary nóż zardzewiały również przywiązany do kija. ~~Naj~~ Arcy komiczne był osobny oddział mieszkańców żydowskiego miasta rzący panami na głowy odwach

po odebraniu hasła i paroli na którego czele zwykle maszerowali dwaj żydzi w ubiorach świątalnych grający rolę oficerów z takim uzbrojeniem jeden ~~maszerował~~ z gołym pałaszem a drugi z jego pochwą, a reszta rycerzy z jakimkolwiek kawałkiem żelaza ~~kołkiem~~ z kijem ostro zakończonym a najczęściej z gołemi rękami i boso ~~ale~~ wszyscy w porządnym szeregu idący parami.

Krótkie wspomnienie o ~~Kilka słów o moim~~ ś.p. ojcu moim.

Jan Grabowski był synem Józefa Grabowskiego włościanina, rolnika osiadłego we wsi Głębowicach ~~szkoły~~ naukę pobierał w szkole ~~z~~ miasteczka Myślenic gdzie zamieszkiwał u bliskich krewnych rodziny ~~naszej~~. Naukę ~~muzyki~~ muzyki i gry na organach [illegible] był też czas jakiś według niej członkiem muzyki Kościoła P. Maryi w Krakowie, gdzie na chórze grywał na skrzypcach lub na trąbie; stąd przeniósł się do Kęt i zajął miejsce organisty w Kościele parafialnym. W wieku jeszcze młodym poznał się z matką moją w sposób interesujący.

Leży w pobliżu Kęt wieś Bulowice z kościołem który jest filią parafii Kęckiej, a jest założony pod wezwaniem ~~tyt.~~ ś. Wojciecha. Było to dnia 23 kwietnia w dniu tego patrona [illegible] kiedy matka moja kilkunastoletnia dziewczyna z rówieśniczkami swojego wieku udała się ~~wybrała się~~ ~~także~~ na odpust, a że to było na początku wiosny i poranki były chłodne miała na sobie sukienkę ~~krótką~~ dochodzącą do kolan a ta była

Które zwano bekiewką

z sukna zielonego podszyta barankami. Po skoń-
czonym nabożeństwie porannym gdy już wracała ~~z ko-~~
~~ścioła~~ do domu że już słońce znacznie się podniosło
i powietrze ociepliło, przeto zdjęła ją i niosła
przewieszoną przez ramię, a wtem zbliża się
młody organista i mówi do niej: „pozwól pani
panna abym ja mógł nieść tę sukienkę" w skutek
czego matka sukienkę jemu oddała, który tę
przysługę pełnił prowadząc stosowną rozmowę
do zagajonej znajomości. W krótki ~~[?]~~ czas po-
tem zjawili się w domu rodziców mej matki powa-
żni mężowie mieszczanie i prosili o pozwole-
nie bywania w domu babki dla polecania się
i proszenia później o jej rękę co też z łatwością
otrzymali, a wreszcie w nie długi czas odbyły
się zrękowiny i w krótce potem ~~w niedługim czasie~~ nastą-
piło zaślubienie czyli wesele.

Dochód organisty był bardzo mały, a ojciec mój ~~Ojciec mój~~
przyniósł na świat wielką zdolność do zatrud-
nień technicznych i przemysłowych prze-
to rozpoczął handel solą którym* sprzedażą
trudniła się matka a sam sprowadził 3
czy 4 beczki wina z Węgier ~~i rozpoczął~~ handel win-
ny który przynosił mu pożytek. Później roz-
począł sycenie miodu i dość długo przemysł

Warszawa z r. 1854

*) Ks. liczbe ~~[?]~~ owocowych: często żył [?] [?]

ter prowadził, co ja jeszcze pamiętam nas-
tępnie w zmysłach się w dobry byt kupił
znacznej wielkości dom murowany o jednem
z czterema ogrodem, który prowadził wg
piętrze, teraz w ulicy Cramockiej po praw-
wej ręce, Dom ten schodząc do Dolnej z rynku i takowy
przez lat kilka lub więcej posiadał co z po-
wodował mieszczan iż go na urząd bur-
mistrza podali. Od tegoto urzędu poczyna
się epoka zmniejszania się dobrobytu
z przyczyn, które powyżej napomknąłem podałem.
Dom ten prawie jedyny murowany w tej
ulicy pierwiej sprzedali rodzice baronowi La-
ryszowi z Osieka, i z tego funduszu nabyli dom
wielki drzewiany położony w ulicy Kościelnej bar-
dzo blisko Kościoła parafialnego, który to
dom już po śmierci ojca zgorzał w chwili
pożaru w roku 1797 dnia ~~...~~ 28 czerwca
w wilię ś. Piotra i w raz z całym miasteczkiem
~~kiedy~~ które się z tak strasznego przeszło 100 domów płomieniu.
Wyborny niektóre rodzaje zatrudnień jak-
kimi się ś.p. ojciec mój oddawał jako to:
miał odlewać świece woskowe każdo-
kościołów w mieście jako też i wiejskich w
około kent leżących, niemniej też wachli
czyli świec długości stóp pięciu i znacznej
grubości jakie miały każdy cech rzemieślniczy
a raczej czeladź tychże tak zwana gospoda
z którymi ta czeladź w czasie uroczystych
świąt i nabożeństw zwykle w kościele wy-
stępywała otoczone w wieniec kwiatami

~~i zielonemi listkami~~ będzie wstęgami różnych kolorów których długie końce spadały na dół. Wracając do treści powyższej ojciec mój umiał oprawiać książki i miał do tego potrzebne stósowne narzędzia robił klatki druciane i takowe kolorem zielonym malował, wykładał irchą drewniane szkatułki na srebra, robił futeraliki na okulary, oszywał strony beliciane cieniutką mysią metalową czyli tak zwane kwarty na skrzypce i inne podobne tego rodzaju zajęcia. W późniejszym wieku zapadł na słabość nóg które napuchłe zwykle ś.p. matka okładała mu tak zwaną glinką białego koloru która rozrobiona była na gęste ciasto chłodem swoim przynosiła mu ulgę w cierpieniu —

555 3 5 2 9 5

Indemnizacya Galicyjska

Na depozyt Na pięciorga Dzieci moich osobno złożyłem Rymskich 50. Tysięcy. 50,000.

Osobno zostawiłem na moję własność Obligacji. 11,000.

19

Ojcowi, i to pierwsza Szczy-
rody nabył od ~~H.~~ Szczęśliwego ~~[illegible]~~ Myślo-
mierzającej w miasteczku [illegible]
mieszkały na ~~[illegible]~~ pomiędzy, namie-
stnikiem stanu, — lecz zamożny
i sprzedający wytargował dla siebie na wła-
sność całą tę piękną dolinę, zamek
i jakimi
znankami i
znany z estetycznego wysubtelnienia
z gruntownej nauki

Dodatek do str. 360

Do takich wytworów rę~~kamień~~dzielniczych cudnej roboty i ślusarskiej należy krata stalowa otaczająca grobowiec czy monument Króla Kazimierza Wielk., starożytny i dzięki majstersztyk sztuki, [illegible] znalazłby [illegible] nie mało w wyrobieniu czegoś podobnego trzy pracowniach i wiedzy.

i teraźniejsze pracownie ślusarzy chcące coś podobnego wykonać nie małego doznały trudu.

20

Stołowica dnia 10° Sierpnia 1863.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy wyrachowanie procentów od kapitału 8000. Złł. Polskich tytułem pożyczki po s.p. Krzyszpinie Hrabi Żelińskim, w którym nie jest wyrażone do jakiego czasu — upraszam W. Pana Dobrodzieja odwrotną pocztą mi łaskawie donieść do którego dnia procenta policzone a niezwłocznie stosownie do umowy Pan Łepkowski uda się z uiszczeniem.

Zostaję z prawdziwem szacunkiem W. Pana

uniżony sługa

Gałek

Adres mój: Walenty Gałek, rachmistrz Dóbr. —

21





Wielmożny

Ambroży Grabowski

Wielmożny Pan Dobrodziej

w Krakowie

w własnym domu na Piasku.





Szczawnica d. 6 Lipca 1868 r.

Kochany Tato!

Czwarty dzień mija jak opuściłem dom – donoszę więc o sposobie spędzenia tego czasu.

W dniu 3 Lipca stanąłem o godzinie 5tej popołudniu szczęśliwie w Szczawnicy i umieściłem się w domu zwanym Kawalerskim pod Nrem 8. Pokój mający 6 kroków szerokości a 9 kroków długości był jeszcze wolny. Płacę zaś zań 75 c. dziennie.

Zaraz dnia następnego w Sobotę przypatrzyłem się o 6mej z rana gościom kąpielowym przy źródle Józefiny. Tam spotkałem ~~się~~ ze Sciborowskim, z adjunktem Łacheckim /mym dawnym nauczycielem/ i zabrałem kilka nowych znajomości.

Obecnie bawi tu przeszło 600 osób, między temi połowa lub większa część żydów, 18 Księży, 4ch lekarzy praktykujących t.j. Dr Trembecki Doskowski Sciborowski Krzyda, – 2ch niepraktykujących ja i Dr Siedlecki z Warszawy /zeszłej t.j. 5 Lipca przybyły był dziś u mnie z wizytą ~~z godziną~~ z Dr Trembeckim /celem poznania się/ Z arystokracyi bawią tu PP. Milescy i Szeliscy. Zewiątaka urzęd-

dowego P.P. Poßingerowie (ci jednak mieszkają nieco dalej i mało się ukazują). Ze świata artystycznego: P.P. Szermentowscy.
Zaraz w Sobotę zabrałem znajomość z lekarzami tutejszemi dotąd mi nieznanémi Drem Trembeckim i Daszkowskim.
Byłem u Szalaja który mię bardzo uprzejmie przyjął i zaprosił do wycieczki do Pienin którą urządza w zamkniętym kółku jak tylko będzie pogoda. O ile słyszałem mają do tego kółka należeć P.P. Poßingerowie i Szermentowscy.
Oddałem mu list Prof. Kozubowskiego który natychmiast odczytał i oświadczył mi że zaraz naradzi się z rządcą zakładu i sam odpisze. Proszę to oświadczyć p. Kozubowskiemu.
Popołudniu próbowałem wody z 2 źródeł tutejszych Józefiny i Szymona. Sciborowski, którego się radziłem jakie źródło mam pić, po zbadaniu stanu mego zdrowia zalecił mi pić wodę ze źródła Józefiny z żętycą a następnie ze źródła Szymona. Na dokończenie kuracyi gdy będę w Krynicy będę pił wodę Słotwińską. Znalazł on bowiem u mnie prócz przewlocznego nieżytu oskrzeli, rozedmę prawego płuca i niedokrewność, oświadczył mi żem dobrze zrobił iżem tu przyjął bo później skutek kuracyi mógłby być niepewny.
Znalazłem tu jeszcze jednego znajomego mianowicie aptekarz tutejszy Bośniacki przypomniał mi się jako mój dawny ko-

tego, aczkolwiek go sobie nie przypominam jednakże
zwiedziłem jego aptekę i często z nim przebywam.

Pogoda tu nie sprzyja kuracyi bo od 29 Czerwca co chwila
deszcz pada i ja zmoczony do Szczawnicy przybyłem. Dziś
d. 6 Lipca Poniedziałek od rana deszcz pada bez ustanku
prawie, dla tego nudzę się bez przykładu albowiem nadzieja
że tu zastanę wiele gazet do czytania w czasie niepogody
zawiedzioną została gdyż tutejsza restauracya tylko
Czas, Gazetę Narodową, Debatte i Cursalon posiada więcej
w gazety zaopatrzoną jest restauracya na Miodziusiu
ale nie podobna tam iść wśród deszczu i błota powyżej
kostek gdyż Miodziuś odległy od mego mieszkania jak
Chołodymiec blisko od Piasku. Jest tu wprawdzie jakaś wy-
pożyczalnia książek ale i ta jest bardzo odległą.

Gdyby jeszcze pogoda była taką jak wczoraj to pół
biedy bo przynajmniej rano można było nieco dalszą wy-
cieczkę zrobić – byłem też z Panią Ścibarowską i jej dzie-
ćmi w ogrodzie Szalaja odległym od mieszkania mego jak
z Piasku do dworca kolei. Ogród ślicznie urządzony z kas-
kadą, fontannami itd otwarty jest dla Publiczności po-
rządnie ubranej.

Osób tu ciągle przybywa, o mieszkania już dość trudno
mianowicie dogodne – dla tego o mieszkaniu dla pułkow-

nika Soczyńskiego zniósłem się ze Sciborowskim ale on mi powiedział że już o tém pisał do niego p. Dunajewski ale tu trudno teraz o takie mieszkanie chyba że pułkow. wezmie sobie dwa pokoje. Najlepiej wedle zdania Sciborowskiego będzie gdy p. Soczyński przyjedzie aby stanął sobie gdzie będzie mieszkanie a później sam sobie dogodniejszego poszuka albowiem zamówić mieszkania tu nie można bez trzeba odwaru płacić.-

Zdarzył się tu wypadek że Panna Dolińska (siostra auskultanta) dostała napadu obłędu w Sobotę w nocy z desperacyi że rodzice niechcą pozwolić aby poszła za mąż za tego którego ona sobie upodobała i że chcąc ją od tego oderwać tu ją matka przywiozła. Wypadek ten zrobił tu wrażenie dla tego mający ją w kuracyi kol. Trembecki niechcąc na siebie brać odpowiedzialności porozumiał się prywatnie z bawiącemi tu lekarzami względem leczenia,- a z narady tej wypadło że prócz używania środków lekarskich trzeba narzeczonego tu sprowadzić - może więc jeszcze w Szczawnicy będzie wesele.

Wczoraj był tu bal pierwszy na którym było 8 kobiet tańczących i 7 mężczyzn - a trwał 3 kwadranse. Płci pięknej w ogólności tu dość - choć w ścisłym znaczeniu prawie nie ma,- dość powiedzieć że między pannami najładniejszą ma być panna

Jahn z Krakowa – za to kilka mężatek jest młodych i pię-knych jako to: p. Halkader, p. Szermentowska itd. –
Od wczorajsza zacząłem pić wodę ze źródła Józefiny z żętycą, sama woda jest bardzo smaczna choć z żętycą traci na dobro-ci. Przy piciu wód zwracam na siebie uwagę wielu osób którzy nie wiedząc kto ja jestem mają mię za jakiego studen-ta jednak dowiadują się o mej godności gdy stary (koło 60ciu lat liczący) lekarz tutejszy Trembecki jak herold głoszący mą godność krzyknie: „Dzień dobry kolego." –
Prowadzę tu życie takie: że wstaje o godzinie 5½, o 6tej wy-chodzę pić wodę co kończę o 8mej – o 9tej piję kawę (szklanka z 2 bułkami lub rożkami kosztuje 24 centy) potem jeżeli pogoda to chodzę a gdy deszcz to w restauracyi przeglądam stare gazety lub zabawiam się konwersacyą, o 12½ jem obiad z 3 potraw złożony tj. rosołu pieczeni i legumniny (kosztujący w przecięciu f 5 ct.) następnie znów spędzam czas na przeglądaniu gazet lub konwer-sacyi ze znajomymi, których tu mam dość. O 6½ piję kawę zamiast kolacyi bo wedle prawideł hygienicznych nie powinno się później jadać jak dwie godzin przed spaniem. Chodzę zaś spać o 9tej. Muzyka złożona z 11stu członków gryw dla roz-weselenia gości przy piciu wód od 6–8½ rano i popołudniu od 5–7mej – nie jestem jednak kompetentnym wydawać o niej sąd. Pochodzi ona jak powiadają z konserwatoryum w Pradze.

Proszę też Kopffowej o kupienie mi rękawiczek ~~...~~ średniej ciemności u Szpenglera Nro 7¼ i przysłanie mi ich przez pułkownika Soczyńskiego lub inną jaką drogą.

Owej pięknej bogatej i mądrej panny Stawianowskiej, o której Stefcia pisała jeszcze nie ma.

Jeżeli w Krakowie taka pogoda jak tu tj: jeżeli bez ustanku deszcz pada to Burzyńska i Kremerowa jeżeli podróży nie odłożyły nie będą miały jej bardzo przyjemnej.

Wczoraj byłem w kaplicy tutejszej tuż obok dwóch źródeł położonej bardzo pięknej ale małej, a jak będzie pogoda wybieram się do Kościoła parafialnego nieco dalej położonego.

Wtorek d. 7 Lipca 1868 6ta rano.

Całą noc deszcz lał zachodzi obawa aby nie było powodzi jak będzie tak dalej a zanosi się na to. Kończę bo trzeba iść wodę pić a poczta odchodzi przed 9tą.

Wszystkim w domu zasyłając ukłony całuje Tacie rączki i zostaję

Kochającym synem

Kazimierz.

P.S. Spodziewam się że może Staś Kremer doniesie mi jakie wiadomości z Krakowa.

125

Wielmożny Pan

Ambroży Grabowski.

Wielmożny Pan i Dobrodziej

w Krakowie

Piasek N^{ro} 59.



Praga Czeska dnia 5 Gr 1861

26

Drogi Dziadziu!

Pierwszy to raz uroczystość, jaką jest dla nas dzień Dziadzinych Imienin, nie przepędziam w domu w kole familijnem jak to bywało po inne lata, ale z dala pomiędzy obcemi.
Minęły te czasy, gdzie w dzień ten uroczysty, w gronie siostr i braci z powinszowaniem w ręku, lub słowami w ustach mogłem Ci składać najszczersze życzenia.
Pozwól mi więc drogi Dziadziu, abym choć listownie mógł Ci przesłać me życzenia - i wynurzyć, co me serce czuje.
Oby! Bóg pozwolił Kochanemu Dziadzi żyć jak najdłużej w zdrowiu i szczęściu i lepszych doczekać się czasów; oby życie Dziadzine żaden przypadek, żadne zmartwienie niezakłóciło, i oby Dziadzia mógł żyć jak najdłużej dla nas wszystkich, w spokoju jaki się Dziadzi, który tyle lat w pracy i

w dobrych warunkach przeżytych, [illegible] ę
moje życzenia które daj Boże aby się spełniły. —
Z listów z domu do mnie pisanych dowiedziałem się
że Dziadzia portret Mickiewicza który kupiłem
w drukarni Kabera w dobrym stanie odebrał. Co się
zaś tyczy portretu o którym wspominałem że jest
w Kalendarzu czeskim na roku przyszły, jeżeli so-
bie Dziadzia życzy nabędę go ale wraz z Kalen-
darzem, gdyż osobno nie sprzedają. Ten portret jest to
odbicie poprzedzającego tylko mniejsze in-8° i piękniej-
sze. Niech mi Władzio w przyszłym liście napi-
sze jakie jest życzenie Dziadzine, a ja go natych-
miast wypełnię. Zarazem proszę Dziadzi, aby
Dziadzia z każdym commissem który Dziadzia
będzie miał do załatwienia w Pradze do mnie
zgłosił a ja go święcie wypełnię.
Co się tyczy życia tutejszego jest ono dosyć spokoj-
ne — chociaż narodowość czeska — coraz bardziej się

27

obnoża. W szkołach, dość często powtarzają się awantury między uczniami czeskiemi i niemieckiemi. Niedawno w politechnice uczniowie czescy wszystkie kapelusze cylindrowe uczniów niemieckich podeptali i poplwali. W tych dniach znowu wszczęła się bitka na rynku pomiędzy uczniami czeskiemi a niemieckiemi. Prawie wszyscy studenci czescy chodzą w czamarkach i w kapeluszkach z kutasami które należą do stroju czeskiego. Kobiet w żałobie już dosyć można napotkać – szczególniej panien – w kapeluszkach czarnych z białym piórem. Gazety tutejsze to jest „Narodni Listy" i „Čas" ciągle są w wojnie, i prowadzą polemikę z niemieckim Dziennikiem „Tagesbote aus Böhmen"

Jednakże to wszystko nie przeszkadza w bawieniu się. Od rana do wieczora katarynki brzęczą. Już to prawda można powiedzieć że te katarynki to są plagą Pragi – tak mi się już sprzykrzyły.

Z Pragą poznałem się już obznajmiam – już bym się nie zabłąkał tak jak w pierwszych dniach. Z przedmieść których tu jest trzy znam dopiero jedno to jest: Karolinenthal. Jest to przedmieście tak duże jak cały Kraków – znajduje się w niem najwięcej fabryk. Budują teraz na tem przedmieściu kościół gotycki bardzo piękny który już dotąd kosztuje przeszło 200000 złr. na przyszły rok ma być skończony.

Z osobliwości tutejszych jeszcze nic nie zwiedziłem bo na razie wszystko zamykają.

Byłem niedawno na zamku na muzyce i fackel-zuga który wyprawiały tutaj trzy bandy muzyczne w dzień przybycia Cesarza Ferdynanda na mieszkanie zimowe do Zamku.

Cesarz ex Ferdynand jest to człowiek stary, pół idiota jak mi tu powiadano. Po ulicy chodzi zawsze piechotą z ogromnym parasolem w ręku i wszystkim się kłania.

Kończę ten list gdyż kolej odchodzi o godzinie 6tej a już jest teraz 5ta muszę go zanieść na Banhof, gdyż chciałbym aby 7 b.m. był w Krakowie.

Mamie, Tacie rączki całuję – Brata i Siostry ściskam.–

Ponawiając jeszcze raz moje życzenia, zostaję

Kochanego Dziadzi szczerze przywiązanym wnukiem

Juliusz

Kopff

Kraków d 5 Czerwca. 28

Drogi Dziadziu! Kochana Stefciu!

Już od Czwartku oczekiwaliśmy z nieopisaną niecierpliwością listu od kochanego Dziadzi, lub od Ciebie Stefciu droga, któryby choć w części zaspokoił niespokojność naszą, co do biegu podróży całej kochanego Dziadzi. Lecz cóż z listu, któryśmy właśnie wczoraj wieczór odebrali, niedowiedzieliśmy się czy się B. Maj wstawił w słowie, i oczekiwał na Dziadzię w dworcu kolej w Rzeszowie. My tu wszyscy zdrowi, dzięki Bogu jesteśmy; do pokoi Dziadzi zaglądam często, i zawsze próbuję, czy drzwi i okna należycie pozamykane i pozaryglowane, tak że nawet Kazio ze mnie się śmieje, iż ciągle tylko do drzwi i okien zaglądam. Jutro właśnie ma się Mama zająć zaprawą posadzki w Dziadzinym pokoju

Stasia już chwała Bogu coraz zdrowsza, i żeby
nie wrzód, który jej na piersiach się uformował, a
który jej jeszcze dotąd nie pękł, byłaby już zupełnie
zdrową, i jużby się gospodarstwem zajmowała.
Juszkiewiczowa Władysławowa ma syna, który
w Czwartek rano na świat przyszedł; biedaczka wy-
cierpiała się także dość długo, albowiem sama febra
przez trzy tygodnie ją męczyła. –
Niewiem co zaszło u Pani Kalisińskiej tak nie-
zwykłego, iż Panna Alexandra, napowrót ze wszystkiem
do matki odjechała. Sama matka po nią przyjechała,
a o ile mi Rózia mówiła, sama pani Kalisińska nie
chciała jej trzymać dłużej, bo jej nie chciała słuchać, nie
chciała skorzystać należycie swej edukacyi, lecz niewiem
czy to jest główny powód jej tak nagłego opuszczenia
przybranej matki, i do powrotu nazad na wieś, albo-

to co Rózia mi mówiła, to także tylko od Maryni się dowiedziała. – Na miejsce Panny Aleksandry przyjechała znowu panna Kuleszy-ska, Twoja dawna znajoma, ciągle bawi u Pani Kalisiowskiej. –

Wczoraj mieliśmy sporo i dość długi deszcz, któryśmy już od tak dawna z utęsknieniem oczekiwali. Dziś miałem zamiar iść na Cmętarz z Kaziem i kwiatkami, aby je posadzić na grobach ś.p. Babci i Cioci; albowiem nasiona, którem jeszcze przed Wielkanocnemi Świętami posiał zupełnie nie powschodziły. – Niewiem jednakże, czy będziemy mogli pójść, bo niebo jest mocno zachmurzone, a boję się abyśmy nie zmokli. Takwięc trzeba będzie może zatrzymać się do Środy, bo w inne dnie Kazio nie ma wolnego czasu.

Zresztą nic nie mam do doniesienia, oprócz przesłania ucałowania rączek kochanemu Dziadzi

a uściśków i uszanowania Obojgu Państwu od Stryja, Księża i reszty rodzeństwa; wam zaś całując rączki kochanego Dziadzi ściskam Cię serdecznie kochana Stefciu, wraz z szanownym Twym mężem i maleńką Jadwinią;

Zostaję z winnym uszanowaniem
przywiązany wnuk i siostrzeniec
Władysław.
[Kopff]

P. S. Rózia zasyła także ucałowanie rączek wszystkim Państwu; można jej oddać sprawiedliwość iż się gorliwie zajmuje oczyszczaniem obrazów, chędożeniem mebli i myciem podłóg. –

List od Panny Kazimiry Liebeltówny córki uczonego męża Wgo Liebelta

Szanowny Panie Dobrodzieju. —

Od siostry mojej Łepkowskiej odebrałam fotografię Szanownego Pana, z ofiarowaniem Jego podpisem, jako pamiątkę przesłaną dla mnie. Z krótkim czasie jest to już drugi dowód pamięci czcigodnego Pana; — Pospieszam tedy z najserdeczniejszym podziękowaniem i zapewnieniem o mej niezmiennej wdzięczności za życzliwość, którą mi Szanowny Pan darzy. —

Żywiliśmy nadzieję, a nawet mamy
pewność, powitać Szanownego Pana z
[illegible], których Państwa
w krótkim czasie przyjmować u
siebie będziemy. — Szczęśliwość [illegible]
podzieliłby był, przez zaszczyt
przyjmowania w swym domu [illegible]
[illegible] tak przewodzącego w całej Polsce
[illegible] i czcigodnego. —

Łącząc moje uszanowanie
Szanownej Pani, zapewniając Go
o mojem najżyczliwszem i niezmien-
nem szacunku i jakiem zawsze
zostaję [illegible]

Kazimira Libeltowa

Czeszewo
12.8.68.

15 / 18 / 12 / 21 / 20 / 16 / 5 / 12 / 3 / 12

Szanowny Panie [illegible] Dobrowolski!

Dziś posłam [illegible] pisać
do [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w do [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pro
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] tem to ta [illegible] tych
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] a [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
tych [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] za to [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] to [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] tych [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]!

12 | 12 | 19
4 | 17 | 6
18 | | 24
1
4
10
10
5
12

tvé [illegible] ono, to [illegible] se
[illegible]
[illegible]
[illegible]
v Aktami Božího těla, proto
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Svaté [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

od [illegible] stały [illegible], a

3go [illegible] lat [illegible] do [illegible]

[illegible]

[illegible]

przez [illegible] z [illegible]

które mi mocno dokuczały,

widzę że trzeba tam [illegible],

i udam się do Twojej [illegible]

wyjednanie [illegible] z prośbą o

zaw. R. C. M. które [illegible]

w przyszłym [illegible] Jutki [illegible]

[illegible] przez [illegible]

[illegible] tylko [illegible]

[illegible] sobie [illegible]

[illegible] a tam się w [illegible]

[illegible]

[illegible] z [illegible]

[illegible] do

[illegible] tak [illegible]

[illegible] a [illegible]

[illegible]

[illegible] 21. [illegible]

i [illegible] zachovati které
[illegible] ani [illegible] ani [illegible]

822 sám zabraly. — V Brně S.
[illegible] [illegible] dři-
[illegible] [illegible] Vámi pro-
ta [illegible] která, a taktéž
[illegible] [illegible] [illegible]
D. [illegible], [illegible] za [illegible]
[illegible], a Vámi pro-
[illegible]. — Děkuji mi tom
[illegible] [illegible] [illegible]
me [illegible] [illegible]
[illegible]; i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] 26 1841

M. 4/18, C 3–6, M–10, C 1–18, 2–8, 3–5, 3–3, 9 27, 1·12, C 1–15, C 1–8, M 1–5, 12–18, M 2–12, 2–21, 5–19, M 3–18

M 1·12, 12, 2, 3, 10, 13

18, 18, M 1–16, 5–16, 2–18, 9–21, 25

M 1·12, 18, 24, 12, 15, 3 11

33

Szanowny Panie
Grabowski!

Bądź spokojny o należytość przez Ojca mego od Ciebie zaciągnioną w Złotówkach srébrnych polskich sztuk Ośm tysięcy stósownie do rewersu, ś. p. ręką Ojca mego a przezemnie na„leżność przyznającego, ręką moją pod„pisanego. —

Pewność wypłaty w Złotówkach polskich jak wyżej niniejszem Ci zapewniam i bezpieczeństwo tej kwoty z procentem na całym majątku moim ustanawiam

Zostaje z szacunkiem

Wł Żeleński

Brzesko 8/12 - 1860. -

35

Jaśnie Wielmożna Hrabino!

Przed chwilą odebrałem list Jaśnie Wielm. Hr. z d. 22 b. m. datowany z Wiednia w którym Jaś. Wielm. Hr. oświadczasz iż przed końcem bieżącego miesiąca będziesz w Krakowie i załatwisz interes co do wykupna sreber. W przedostatnim liście pisanym do zięcia mego oraz nadmieniłaś Pani sama jako ostateczny termin do załatwienia tego interesu najdalej 15 Lipca. Dzieci moje czekały tego terminu wedle życzenia Pani, ten jednak minął, a ani Jaśnie Wielm. Hr. ani dom Schullerów się nie zgłosił, nie możesz więc Jaśnie Wielm. Hr. brać za złe dzieciom moim, gdyby z srebrami postąpili jako z swoją własnością. Jeżeli jednak Pani Hr. jeszcze przed końcem b. m. z ich zadowoleniem załatwisz interes wiadomy, to zapewne nic nie będą mieli przeciw temu iż by Pani za złożeniem należącej się summy srebra wykupiła. Jednakowoż nie mogę tego taić przed Jaśnie Wielm. Hr. że bardzo powątpiewam aby po tylu bezskutecznie upłyniętych terminach życzenie jej skutek otrzymać mogło.

Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy wysokiego mojego poważania z jakim jestem Jaśnie Wielm. Hr. sługą.

